

Rycerstwa Niepokalanej

Materiały formacyjno-informacyjne. Do użytku wewnętrznego Stowarzyszenia „Rycerstwo Niepokalanej” w Polsce. Wydaje Zarząd Narodowy. Niepokalanów Lasek, ul. Teresińska 32, 96-515 Teresin. Tel. 46.864.42.06, e-mail: lasek@maryjni.pl.

O. Stanisław M. Piętka OFMConv

Akt poświęcenia się NMP sercem Rycerstwa Niepokalanej

(8.10.2015)

Dyplomik MI to nie jest modlitewnik. Tym niemniej, o. Kolbe formułując jego tekst opatrzył pierwotny statut „modlitewnym aneksem”: *Aktem poświęcenia się NMP Niepokalanej*. Bez tego Aktu Dyplomik byłby niepełny, stanowiłby jedynie suchy – i przynajmy: zdawkowy – dokument. Bez Aktu oddania nie byłoby Ideału MI; nie byłoby Niepokalanowa, Muzgai no Sono, *Rycerza Niepokalanej*, Radia Niepokalanów. Wreszcie, nie byłoby nas tutaj.

Dyplomik MI zakładał, iż istotnym przejawem działalności rycerzy Niepokalanej będzie z jednej strony świadectwo życia, z drugiej zaś miłość – jedyny bodziec rycerskiej aktywności. W ten sposób statut wpisywał się z jednej strony w myśl soborową konstytucji dogmatycznej *Lumen Gentium* oraz posoborowej adhortacji *Christifideles laici*. W pierwszym dokumencie zapisano m.in., że wszyscy chrześcijanie są: „na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie” (LG 31). W drugim tekście Jezus zachęca: „Idźcie i wy do mojej winnicy” (Mt 20,4). Wy, to znaczy *Christifideles* – wyznawcy Chrystusa. Św. Maksymilian powiedziałby: *Christifideles sicut Immaculata* – jak Niepokalana, która bez żadnych warunków, zastrzeżeń, bez żadnego „ale” oddała całą siebie Bogu i Jego Synowi, stając się Oblubienicą Ducha Świętego.

Idźcie i wy! Jak Ona. Nieważne, ile macie lat i gdzie jesteście. Nie ważna jest pora dnia, roku. Wezwanie Chrystusowe jest uniwersalne, dotyczy wszystkich ludzi: biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnic; także ludzi świeckich. Spośród nich zaś, w pierwszym rzędzie nas – rycerzy Niepokalanej.

W tym miejscu warto postawić sobie pytanie, które zadał swoim słuchaczom Doktor Kościoła św. Grzegorz Wielki: „Popatrzcie, najmiłsi bracia, jak żyjecie, i sprawdźcie, czy już jesteście robotnikami Pana. Niech każdy oceni to, co czyni i osądzi, czy pracuje w winnicy Pańskiej” (ChL 2).

Najskuteczniejszą i najdoskonalszą formą głoszenia Chrystusa jest świadectwo życia. Św. Maksymilian widział dawanie świadectwa prawdzie w optyce pierwotnej gorliwości – w optyce męczeństwa, i to nie tylko męczeństwa „białego”, czyli cierpliwego znoszenia trudów dnia codziennego, ale i męczeństwa „czerwonego”, z przelaniem krwi włącznie. Wymownym tego symbolem są dwie korony, które w widzeniu dała mu Matka Boża, a po latach „usankcjonował” Kościół, czyniąc tego samego człowieka wyznawcą (w procesie beatyfikacyjnym) i męczennikiem (w procesie kanonizacyjnym).

Św. Maksymilian był rzeczywiście robotnikiem Pana, pracownikiem Jego winnicy. Przyszedł do pracy – rzecz można – z samego rana. Nie wystawał beczynnie na rynku. Od rana zaczął pracować dla Boga – przez Niepokalaną. W zamiśle kolbiańskim, praca, świadectwo życia i miłość Boga były nie tylko chrześcijańskie, katolickie, ale i maryjne¹. Swoją myśl sformułował w Akcie oddania się Najświętszej Maryi Pannie. Akt ten – rzecz można – stanowi serce MI.

Miłość nie zna ceny, której nie mogłaby zapłacić. Zakochani czynią sobie nawzajem różne uprzejmości, ofiarowują prezenty. Matka z miłości do dziecka nie dosypia nocami. To także prezent. Ofiarowuje czas i trud. Ci, którym Bóg nie poskąpił darów ziemskich, gdy kochają, obdarowują swoją wybrankę kosztownościami. Ich jednak nie

¹ Specyfikę MI w tym względzie określił sam założyciel, w cytowanym już wiele razy zdaniu: „Milicja Niepokalanej (...), to całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”. *Pisma II*, s. 598.

spotkaliśmy w winnicy. Spotkaliśmy tam robotników. Ci, bez względu na czas, zarobili po denarze. To nie mało jak na godzinę, czy nawet za cały dzień, ale niezbyt dużo, by zaoferować swojej ukochanej pałac. Nie dokopali się do złotego pociągu ani nie odnaleźli bursztynowej komnaty. Czy zatem są za biedni na wyrazy miłości?

Największym darem miłości jesteśmy my sami: moja osoba, moje ciało, moje życie. To największe nasze skarby i dary, który możemy oddać Bogu i bliźniemu. Tak rozumiał miłość św. Maksymilian. Swoistym manifestem miłości uczynił prostą, ale jakże żarliwą modlitwę – Akt oddania się Niepokalanej. Zawsze, kiedy ja odmawiam, stoję wobec wielkości jej słów i ducha. Przypomina mi się wówczas scena Zwiastowania.

„Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłościwsza. Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abys mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym mym życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba.

Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: «Ona zetrze głowę twoją», jako też: «Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie», abym w Twoich niepokalanych i najmiłościwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twojej chwały w tylu zabłąkanych i obojętnych duszach, a ten sposób do jak największego rozszerzenia błogosławnego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego; albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski Najśłodszego Serca Jezusowego na nas spływają»².

Ojciec Kolbe te słowa wypowiadał po wielokroć. Nie w chwilowym uniesieniu ducha, ale permanentnie – „na trzeźwo” – i często w okolicznościach jakby niestosownych na tak czułe słówka. Doprawdy, nie znam piękniejszej „serenady” wyśpiewanej przez człowieka do

² *Pisma II*, s. 216.

Kobiety, Niewiasty. Do Dzieweczki z wierszy Brandstaettera. Trzeba jednak pamiętać, że Maryja to szczególna Dama i Pani, „*obleczone w słońce i księżyc* pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Niepokalana. Eklezja. Jakże Jej nie kochać? Jakże nie oddać Jej całego siebie i nie pozwolić, aby uczyniła z nami – ze mną, z tobą – cokolwiek Jej się podoba?

Kim jesteś, o Niepokalana, Pani? Trudne pytanie. Zadawał je sobie i św. Maksymilian. Szukał odpowiedzi. Ale nie starczało słów, myśl była nazbyt płytka, by opisać piękno Tej, której ofiarował całe swoje życie: duszę i ciało, śmierć i wieczność; której oddał do dyspozycji nie tylko siebie, ale i zbrojne w cnoty zastępy rycerzy, dla których jest Ona i puklerzem, i mieczem. Świętym ryngrafem objawionym przez Nią samą w Cudownym Medaliku.

Cudowny Medalik. Dla jednych jest on „kulka”, dla innych – bijącym sercem na łańcuszku. Historia Cudownego Medalika sięga roku 1830, kiedy nowicjusze Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo, Katarzynie Labouré, objawiła się Matka Boża. Zakonnica usłyszała następujące słowa: „Postaraj się o wybicie i rozpowszechnienie medalika według tego wzoru. Wszyscy, którzy będą go nosić z ufnością i wiarą, otrzymają wiele łask”. Objawienie Cudownego Medalika miało miejsce podczas wieczornej medytacji, 27 listopada tamtego roku. Nowicjusze ukazała się Najświętsza Maryja Panna otoczona mandorłą. Stała na białej półkuli, na której znajdował się zielony wąż z żółtymi plamami. Stopy Maryi deptały węża przywołując na myśl zwycięstwo Mesjasza nad siłami ciemności, w którym to triumfie będzie miała swój udział Niepokalana, deptająca głowę węża, niszcząca herezje. Dwanaście gwiazd – na rewersie – odnosi się do apokaliptycznej Niewiasty, symbolu Kościoła. Kula, którą na początku wizji Cudownego Medalika Najświętsza Maryja Panna trzymała w swych dłoniach, przedstawia cały świat oraz każdą poszczególną osobę. Po chwili kula zniknęła z rąk Maryi i znalazła się pod Jej stopami. Matkę Bożą, która miała teraz ręce zwrócone ku ziemi, otoczył owalny pas. Znajdował się na nim napis w języku francuskim, ułożony ze złotych liter: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami,

którzy się do Ciebie uciekamy”. Palce Maryi zdobiły kosztowne pierścienie, wysadzone drogocennymi kamieniami, po trzy na każdym palcu: w sumie trzydzieści różnego rozmiaru pierścieni. Największe pierścienie były u nasady palców Najświętszej Panny, średnie po środku, a najmniejsze przy końcach palców. Jedne były bardziej błyszczące, inne mniej. Z pierścieni tych wychodziły promienie symbolizujące Boże łaski. Pierścienie mniej błyszczące symbolizowały łaski, o które proszą dusze bez ufności, albo, o które nikt nie prosi. Św. Katarzyna Labouré określiła wiek Niepokalanej Dziewicy na 40 lat. Była więc osobą młodą, atrakcyjną. I czystą. Bez grzechu poczętą. Do tego Królową i Matką najmiłościwszą, której Bóg powierzył cały porządek miłosierdzia; uczynił przystanią i miastem ucieczki dla grzeszników.

W takiej to Kobiecie zakochał się o. Kolbe; zakochali się jego rycerze i rycerki. Ta miłość trwa nadal. Jej owocami są nawrócenia i uświęcenie, wszelkie łaski Najśłodszego Serca Jezusowego i Królestwo Jego Najświętszego Serca w zabłąkanych i obojętnych duszach. Wystarczy oddać Maryi swoje serce, pozwolić stać się narzędziem Jej miłości, aby „stało się” i aby to, co się stało „było dobre” (Rdz 1,3-4).

Drodzy Bracia i Siostry! Dobrze że ty jesteśmy (Mt 17,4). Dobrze, że jesteśmy rycerzami Niepokalanej. Że uczymy się miłości właśnie od Niej; miłości cierpliwej, łaskawej, cichej. A jednocześnie ekspansywnej, obejmującej coraz szersze kręgi osób.

Miłości nie można chować w zanadrze. Nie można jej zagarnąć, zawłaszczyć, mieć tylko „dla siebie”. W istocie, żadne ludzkie serce nie jest na tyle pojemne, by mogło ją pomieścić, ogarnąć. Zawsze z niego wypłynie. Bywa jednak i tak, że człowiek nie pozwala jej na to: aresztuje miłość i więzi. To egoizm. Także miłość, ale miłość własna. Zimna i zamknięta. Można się wówczas nią zadławić.

Miłość jest nazbyt wielkim darem, by można było ją zmarnować. Parafrazując słowa Kierkegaarda – poety, teologa i filozofa chrześcijańskiego – można powiedzieć, że „Miłość to napawający lękiem, największy z darów ofiarowany ludzkości. Jeśli więc chcesz swoją miłość ochronić i zatrzymać, to jest tylko jeden na to sposób: w tej samej chwili oddaj ją Bogu i siebie samego z nią”. Jedynie w akcie zwrotu

miłości Bogu – przez podzielenie się nią, wsłuchanie i ofiarę – można naprawdę stać się osobą prawdziwie kochającą.

Doskonałym, osobowym wzorem takiej miłości jest Najświętsza Panna Maryja.

Św. Maksymilian każe nam stać się „jakby Nią samą” – Niepokalaną. Uczynić Jej Serce sercem swoim; Jej myśli swoimi myślami. Akt poświęcenia jest właśnie wołaniem, prośbą o takie serce, o takie myśli. Czyste. Niepokalane. W rzeczywistości na Akt oddania się Matce Bożej należy spojrzeć jak na rozbudowaną formą deklaracji Maryi: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38). Nie według mojego. Według Twego słowa, Panie Jezu! W przeciwnym razie, moje uczucie upodobni się do pobrzękujących miedziaków i jarmarcznych cymbałów na targowisku bezwstydu (1 Kor 13,1.5); moja miłość upodobni się do miłostki, flirtu, romansu, przygody.

Miłość to znacznie więcej. To nie fart ani fortuna. Niedawno dowiedzieliśmy się, że nowy rzecznik Episkopatu włada 16 językami. Dar mówienia językami, prorokowania, znajomości tajemnic nic nie znaczy. Miłość jest większa. Ba! – większa jest nawet od wiary. Dlaczego? „Po części bowiem tylko poznamy” (1 Kor 13,9). A to, co jest tylko częściowe – zniknie; pozostanie to, co doskonałe. Miłość. Czysta. Niepokalana. Cierpliwa, która „wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję” (1 Kor 13,7). I na dodatek: „Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,8). Jest wieczna. Skończy się mędrkowanie. Kolejna teoria okaże się naukowym błędem. Zapomni języka w gębie poliglota.

Czym zatem jest miłość? Ulotnym westchnieniem? Godziną na kolanach?

Jest świadectwem życia. Od rana do wieczora. W porę i nie w porę. Tak jak serce, które bije przez całą dobę – nie przestaje i ona. Tę myśl zawarł św. Maksymilian w Akcie oddania się NMP; oddania się Niepokalanej bezgranicznego i niekończącego się dawania świadectwa „według twego słowa”.

„Wobec [...] potężnych ataków nieprzyjaciół Bożego Kościoła czy wolno nam stać bezczynnie? – zapytuje nas dzisiaj o. Kolbe. Czy wolno tylko biadać i łzy ronić? – Nie, pamiętajmy, że na sądzie Bożym zdamy nie tylko rachunek ścisły z czynności wypełnionych, ale także Pan Bóg policzy wszystkie dobre uczynki, które mogliśmy działać a – zaniedbaliśmy. Na każdym z nas ciąży święty obowiązek, by stanął na szanču i piersią własną odparł zapędy wroga”³.

O. Maksymilian odnosi te słowa bezpośrednio do Rycerstwa. „Prawdziwe i zupełne zadowolenie ducha może mieć tylko ten, komu sumienie daje świadectwo, że Wolę Bożą spełnia wiernie, z ochotą i od niej nigdy się nie uchyla”⁴. Świadectwo rycerskiego życia ma być dla świata przekonywującym, ostatecznym argumentem, tak by zechciał „z ochotą” poddać się Niepokalanej, a przez Nią Jezusowi⁵. Po co to światu? Żeby poznał, czym jest szczęście. Żeby był szczęśliwy. „W grzechu szczęścia nie ma. Pozostaje pustka, rozgoryczenie, niezadowolenie”⁶. Takie życie, to anty-świadectwo, które jest bardziej jeszcze zaraźliwe niż cnota. Na skutki choroby nie trzeba długo czekać. Skutki cnoty nie są tak błyskawiczne. Tym niemniej, to po czynach i samozaparciu Rycerstwa poznają Niepokalaną grzesznicy, heretycy, masoni; przez Nią poznają prawdę Ewangelii – Najśrodsze Serce Pana Jezusa.

Tak wtedy, w latach trzydziestych ubiegłego wieku, jak i dzisiaj nie są to spektakularne wyczyny konkretnych rycerzy. Miłość nie szuka poklasku. Jest, jak się rzekło: cierpliwa. Wcielanie w życie treści Aktu oddania się Niepokalanej nie jest ani łatwe, ani ekspresowe, wszak to serce Rycerstwa, które winno bić równo, miarowo, spokojnie.

Czym ujmował ludzi św. Maksymilian? Nawiasem mówiąc, dziś chyba trochę „wykrzywiamy” obraz świętego, przerysowując jego postać do tej z placu apelowego i głodowego bunkra w Auschwitz; sprawiamy, że świętość staje się niedościgną, nieosiągalną przez zwykłego

³ *Pisma II*, s. 282.

⁴ *Konferencje*, s. 214.

⁵ Por. *Pisma I*, s. 403.

⁶ *Pisma II*, s. 122.

śmiertelnika. W ten sposób zadajemy śmierć Bożej pedagogii. Zbyt mało zwracamy uwagi na fakt, że jego akt heroiczny wyrósł na innym akcie – na Akcie poświęcenia się NMP.

Czym zatem ujmował ludzi św. Maksymilian za życia? – powtórzmy pytanie. Swoim poświęceniem. Jego poświęcenie było w gruncie rzeczy zwyczajne, prozaiczne, jak sypialnia na strychu w Nagasaki, że trzeba było uważać, „by przechodząc, głową nie rozbić wiązania dachu”⁷; jak klasztor w Mugenzai no Sono – bez ogrodzenia, bez studni, ale za to z grupą oddanych Niepokalanej rycerzy, pracujących nad zbawieniem dusz bez ociągania się, bez wyczekiwania na rynku. „Myśmy już dali samych siebie zupełnie i nic już więcej dać nie możemy”⁸. Takie to było poświęcenie! Spanie na podłodze, „bezpośrednio pod cementową dachówką”; gotowanie w kuchni „na otwartym powietrzu [...] bez ścian, pod blaszanym dachem”⁹.

Tak właśnie wygląda serce Rycerstwa Niepokalanej: wprowadzana w życie treść Aktu poświęcenia się NMP. Akt ten był nie tylko codzienną modlitwą Rycerstwa, ale i codziennym czynem. Podobne świadectwo życia poświęconego Niepokalanej dawali rycerze w Polsce. Opis tamtego świadectwa pozostawił nam zakonny kronikarz, rozpoczynając swoją opowieść o Niepokalanowie słowami, niczym w *Księdze Rodzaju*:

„Na początku był bezład i pustkowie. Było pole. Potem stanęła na nim statua Niepokalanej. Wokół figury zaczęło powstawać miasto. Dziwne miasto. Jego mieszkańcy stanowili wyłącznie zakonnicy. Oni wybudowali domy i ulice. Sami kopali fundamenty, piłowali drzewo, stawiali kaplicę i pierwsze baraki. Następnie sprowadzili maszyny i zaczęli drukować pismo ku czci Matki Boskiej, której swe życie zawierzyli w akcie miłości doskonałej – Akcie oddania się NMP Niepokalanej – że będą wiernie Jej służyć, aż do śmierci. *Rycerz Niepokalanej* docierał wszędzie: pod wiejską strzechę i do miejskich kamienic. Podbijał – dziesiątki, setki tysięcy, miliony serc. Wszystko to uczyniła właściwie Ta, której zawierzyli. Oni sami nie byli majętni. Nie posia-

⁷ *Pisma II*, s. 469.

⁸ *Pisma II*, s. 471.

⁹ *Pisma I*, s. 485.

dali bowiem pieniędzy. W Niepokalanowie, uwijał się pracowiec od rana do wieczora rój mnichów, coś około setki. Obowiązywała zasada samowystarczalności. Zakonnicy byli kucharzami, praczkami, szewcami, krawcami, ślusarzami, monterami, murarzami, cieślami, drukarzami i literatami.

Nie jest to opis odległej w czasie, historycznej przeszłości. Rycerstwo Niepokalanej nadal jest żywe w sercach naszych, w naszej modlitwie i czynie; w naszym rycerskim poświęceniu. To nic, że niektórzy zarzucają nam, że nas nie widać. Nie jesteśmy na pokaz. Miłość nie szuka poklasku! Jest cierpliwa.

Narzędzia z nas – nieużyteczne. Dopiero, gdy weźmie nas w ręce Matka nasza, wtedy ta nasza miotła¹⁰ jest bezcenna. Wszystko pozamiata. Niepokalana wszystko nią oczyści, uświęci i „w duchu zdrowym uleczy, wzmocni i rozwinie dla większej chwały Bożej [...] – dla dobra ludzkości”¹¹. Miotła – wizytówka Niepokalanowa... Miasta, w którym bije serce Niepokalanej, Hetmanki rycerskiego zaciągu.

Taka jest filozofia Aktu poświęcenia się NMP. Wszystko jest dobrowolne. „Nic nie obowiązuje pod grzechem, choćby najmniejszym; miłość bez granic ku Sercu Przenajświętszemu Pana Jezusa, aby jak najwięcej dusz jak najściślej z Nim przez Niepokalaną połączyć, jest naszym jedynym bodźcem”¹². I pomyśleć, ile ta nasza „miotła” może zrobić, jeśli tylko znajdzie się w odpowiednich rękach!

Rycerskie serce zdolne jest zdziałać wiele, jeśli zdobędzie się na pełen miłości akt oddania. Dziś apeluje do nas św. Maksymilian: „Niechaj rycerza i rycerki Niepokalanej nie braknie nigdzie tam, gdzie ich obecność, jako wierzących silnie i żyjących według wiary katolików, jest potrzebna lub pożyteczna”¹³. Świat potrzebuje naszej obecności; obecności nie milczącej, ale wiele-mówiącej; nie gołosłownej, lecz wiarygodnej; nie butnej i aroganckiej: cierpliwej, łaskawej, przekonywującej i skutecznej. Taka obecność-świadectwo pośród świata,

¹⁰ Por. *Pisma I*, s. 370.

¹¹ Tamże, s. 179

¹² *Pisma II*, s. 215.

¹³ Zob. [M. Kolbe], *Nabożeństwo majowe i majowy, rycerski czyn*, RN 12(1933) nr 5, 132.

to choćby zdjęcie czapki przed kościołem, „przekonwertowanie” konwersacji „o wszystkim i o niczym” z niedowiarkiem na rozmowę o Bogu, czy – jak radzi o. Kolbe – wykładanie prasy katolickiej w prowadzonych przez siebie lokalach usługowych lub nie korzystanie z takowych pomieszczeń, w których nie ma dzienników i czasopism katolickich¹⁴. Sposobów jest wiele. Wspólnym mianownikiem jest – świadectwo rycerskiego życia.

Żywa obecność jest pierwszą i podstawą metodą zapoznawania ludzi z ich Matką i doprowadzania ich do Ojca – przez Niepokalaną, Królową nieba i ziemi, Ucieczkę grzeszników i Wspomożenie wiernych.

Akt oddania się Niepokalanej nie jest jakimś nowym odkryciem w chrześcijańskiej duchowości. Jest powrotem do tradycyjnie maryjnych źródeł Eklezji. Pierwszym „aktem zawierzenia Maryi” była już modlitwa „Pod Twoją obronę”, odmawiana przez chrześcijan przynajmniej od III wieku. Przypomnijmy jej pierwotny tekst, datowany na rok 250, znaleziony w Egipcie¹⁵:

Pod opiekę Twojego miłosierdzia
uciekamy się, o Matko Boża.
Nie odrzucaj próśb,
[które do Ciebie zanosimy]
w naszych potrzebach,
lecz zachowaj nas od niebezpieczeństwa,
[Ty] jedynie czysta i błogosławiona.

Ten akt zawierzenia znany był więc już pierwszym rycerzom „jedynie czystej i błogosławionej” Theotokos. Będąc często wygnańcami byli oni bojownikami niosącymi Chrystusa oraz imię Theotokos do środowisk, do których pognał ich los bądź cesarskie rozporządzenie. Ich nową ojczyzną stawała się Banicja, kraina nie mniej niebezpieczna od Palestyny.

¹⁴ Św. Maksymilian powołuje się tutaj na fakt, kiedy to szwajcarscy robotnicy, członkowie Katolickiego Związku Robotników „złożyli przyrzeczenie, iż nie będą chodzić do lokali, jadłodajni, fryzjerni, w których nie ma wystawionych do czytania dzienników katolickich”. [M. Kolbe], *Czyn katolicki*, RN 12(1933) nr 5, 136.

¹⁵ *Pod Twoją obronę*, <http://adonai.pl/modlitwy/?id=133> [dostęp 26.09.2015].

Coraz częściej wędrujemy również i my na Banicję – za pracą, za chlebem. Bywa, że udajemy się na „emigrację wewnętrzną”. Jesteśmy „obcy” wśród swoich. Coraz trudniej i niebezpieczniej jest być rycerzem „u siebie”. Można stracić pracę tylko dlatego, że jest się świadomym swoich obowiązków chrześcijaninem, że nosi się na szyi Cudowny Medalik, „żywotny łącznik” przynależności do MI¹⁶.

Dzisiaj w szybko laicyzującym się świecie, medalik ustępuje miejsca różnego rodzaju wisiorkom i amuletom. Wystarczy rozejrzeć się nieco w miejscach publicznych, szczególnie podczas wakacji, czy w miejscach szeroko rozumianej rozrywki, wypoczynku czy nawet pracy, by skonstatować, że wielu katolików w Polsce nie nosi żadnych „emblematów”, które określałyby ich konfesyjną przynależność. Św. Maksymilian przewidział to, dlatego tak mocny kładł akcent na ten drobny, zdawałoby się, szczegół – widzialny znak niewidzialnej łaski. Cudowny Medalik. *Quasi sacramentum!* Rycerskie narzędzie – pułkierz i miecz; ryngraf przynależności do Maryi Theotokos.

Nie sposób, mówiąc o Akcie oddania się Maryi, pominąć roli modlitwy, czynnika najbardziej pomocnego i najbardziej skutecznego MI. Św. Maksymilian wypowiada się w tej mierze zdecydowanie: „Doświadczyłem, że modlitwa tylko wyprasza łaskę nawrócenia”¹⁷. Zwracając się do czytelników i prosząc o „grosze”, zawsze podkreślał: „przede wszystkim wspomagajcie nas modlitwą, bo tej nam bardzo potrzeba”¹⁸. To nie były zwyczajowe, religijne formułki. O. Kolbe wiedział, że modlitwa jest elementem zasadniczym w pracy nad nawracaniem dusz oraz naszego oddania Niepokalanej¹⁹.

Modlitwa stanowi kłamrę, która spina „całość życia katolickiego w nowej formie, polegającej na łączności z Niepokalaną, Wszechpośredniczką naszą u Jezusa”²⁰; opisanej i wymodlonej w Akcie poświęcenia się NMP – w sercu Jej Rycerstwa.

¹⁶ Por. *Pisma II*, s. 341.

¹⁷ *Pisma I*, s. 124.

¹⁸ Tamże, s. 477.

¹⁹ Por. tamże, s. 484.

²⁰ *Pisma II*, s. 598.

Kiedy i gdzie nastąpi spełnienie owej formy? Wkrótce. W niebie, w niebie, w niebie...

NOTA:

Po konferencji można by odtworzyć bądź wykonać – w chwili ciszy – pieśń „Już wkrótce ujrzę Ją” (bardzo cicho, *pianissimo*, tak by nie zmąciło zadumy słuchaczy).